

SZKOLNICTWO POLSKIE NA ŁOTWIE

Łotwa jest jednym z tych sąsiadujących z Polską krajów, które posiadają dość znaczny odsetek ludności polskiej, i to nie napływowej, ale mieszkającej tam, mianowicie w byłych Inflantach polskich (Łatgalja), z dziada pradziada. Nie jest więc rzeczą obojętną, jak w kraju tym, będącym z Polską w stosunkach prawnych, a nawet mającym względem Polski niejaki dług wdzięczności, układają się stosunki z ludnością polską. Jeżeli chodzi o stosunki szkolne — to wcale nie świetne. Oto w skrócie wiadomości, jakie nadsyła ostatnio z Rygi korespondent „Kurjera Warszawskiego”.

Za czasów rosyjskich na terenie dzisiejszego państwa łotewskiego nie było ani jednej szkoły polskiej, przynajmniej legalnej. Tylko w Rydze przed samą wojną zdołała sobie wyrobić koncesję na otwarcie pensji żeńskiej znana na gruncie miejscowym działaczka społeczna, p. Jastrzębska, ale musiała ona wkrótce zamknąć swój zakład z powodu wypadków wojennych.

Po wojnie konstyтуanta łotewska deklarowała całkowitą autonomję szkolnictwa dla wszystkich mniejszości narodowych w kraju. Autonomja ta jednak, jak dotychczas, pozostaje na papierze. W życie weszły tylko jej okruchy w postaci utworzonych przy łotewskim ministerjum oświaty wydziałów szkolnych mniejszościowych: polskiego, rosyjskiego, niemieckiego, żydowskiego i białoruskiego. Wydziały te są zresztą mocno krępowane w swej działalności przez władze nadzorcze ministerjum, polski zaś wydział szkolny,

którego kierownikiem od kilku lat jest p. Talaat Kiełpsz, przejawia ją jeszcze w szerszym zakresie niż inne, nawet najmłodszy z nich, zorganizowany dopiero przed pięciu laty, wydział białoruski.

Szkoła na Łotwie jest jednolita: powszechna z kursem 6-letnim i średnia z kursem 4-letnim, przy czem abiturjenci szkół powszechnych są automatycznie przyjmowani do klasy pierwszej (odpowiadającej w Polsce piątej) szkoły średniej. Ponieważ znaczną część kończących szkoły powszechne wstępuje do średnich, wynik jest taki, że już słyszeć dają się zewsząd narzekania na hyperprodukcję inteligencji niefachowej, maturzyści zaś stanowią 50 procent robotników, zajętych w porcie ryskim ciężką pracą fizyczną przy ładowaniu okrętów.

Polacy mają obecnie na Łotwie 3 szkoły średnie (gimnazja) w Rydze, Dyneburgu i Rzeżycy, oraz przeszło 30 szkół powszechnych, z tych 6 w Rydze, 4 w Dyneburgu, 1 w Mitawie i 2 w Libawie, resztę — w różnych miejscowościach Łatgalji i powiatu iłłukstańskiego. Nie wszystkie jednakże te szkoły są kompletne. Większość ich posiada dwie, albo nawet tylko jedną, najniższą klasę.

W szkołach polskich nauka odbywa się po polsku, oprócz języka łotewskiego, historii i geografji Łotwy, które to przedmioty wykłada się po łotewsku. Kończący szkołę obowiązani są znać dokładnie w mowie i w piśmie język łotewski.

Wszystkie szkoły na Łotwie, zarówno powszechne, jak średnie, są koedukacyjne.

Ustawa szkolna łotewska wniosła bardzo zawile metody do kompletowania personelu nauczycielskiego. Kandydatów wybierają gminne rady szkolne, składające się z przedstawicieli organów samorządowych, nauczycielstwa i komitetów rodzicielskich. Następnie kandydatów tych zatwierdza rada szkolna powiatowa, po czem dopiero otrzymują nominacje z rąk kierownika wydziału szkolnego, który ma wprowadzić prawo weta, ale faktycznie z niego nigdy nie korzysta, sprzeciw jego bowiem może być zaskarżony do ministra oświaty, ten zaś może zamianować nauczyciela po porozumieniu się z główną radą szkolną, bez oglądania się na kierownika odnośnego wydziału szkolnego.

Wobec tego więc, że przy nominacjach nauczycielskich działają czasem wpływy, nie liczące się z wartością pedagogiczną kandydatów, skład nauczycielstwa nie zawsze odpowiada wymaganiom, stawianym przez społeczeństwo. A jeżeli nie zbywa na dobrych chęciach, to kwalifikacje zawodowe pozostawiają dużo do życzenia.

I na to niema rady. Seminarjum nauczycielskiego nie posiadamy. Sprowadzeniu zaś wykwalifikowanych nauczycieli z Polski przeszkadza wymaganie obywatelstwa łotewskiego.

Dodać jeszcze należy, że o szkołę polską na Łotwie, pomimo jej konstytucyjnych gwarancji, toczy się długa i uciążliwa walka. Inspektorowie szkolni, działający z ramienia ministerjum oświaty, usiłowali zawsze uczynić te gwarancje iluzorycznymi, szykanując w prze-różny sposób polskie szkolnictwo.

W ostatnich czasach ministerjum oświaty w miejscowościach ze znacznym odsetkiem ludności polskiej zaczęło otwierać szkoły utrakwistyczne, łotewsko-polskie, w których język polski wykładają osoby, często prawie nie umiejące po polsku. Ale że te szkoły mają lepsze lokale i są we wszystkim lepiej uposażone, niż polskie, więc frekwencja ich rośnie, ogólna zaś liczba dzieci, uczęszczająca do szkół polskich, dochodząca przedtem do 5.000, zaczęła się zmniejszać. Kilka szkół nawet zupełnie zamknięto.

Wiadomości te budzą poważną troskę o los młodego pokolenia polskiego na Łotwie, gdzie, jak powiedzieliśmy na wstępie, Polacy są tak dobrymi autochtunami, jak wszyscy inni. Polska mniejszość łotewskiej u siebie nie posiada, względem zaś innych mniejszości, jak to chociażby niemieckiej i litewskiej, rządzi się daleko posuniętą tolerancją. Niestety, nikt z sąsiadów nie odpłaca jej tą samą miarą.